

OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 23.

Wąbrzeźno, dnia 10 czerwca 1926.

Rok III.

Cześć Królowej Polski!

Niema w Polsce jednej wioski,
Bez figury lub kaplicy,
Dla Marji, Matki Boskiej,
Którą w maju chór dziewicy
Pod pachnącym lip tchnieniem
W każdy wieczór, sławi pieniem.

W każdej polskiej wiosce trony,
Ma od polskich Marja kmieci,
Królowa polskiej Korony,
Wśród kochanych swoich dzieci,
Błogostawi im na roli,
W wiecznej doli i niedoli.

Cześć Marji, cześć, kochanie,
Od polskiego ludu w maju,
Nigdy w Polsce nie ustanie,
Zawsze będzie w polskim kraju
Cześć Królowej Polski, chwala,
Póki Polska będzie trwała.

Póty będzie polski ludu,
Twa Ojczyzna wolność miała,
Póki moc, potęga cudu,
Jej w twem sercu będzie trwała,
W rękach wiały Jej sztandary,
„Dla Ojczyzny, Boga, wiary“ . . .

Matko kocham Cię!

Anielskie Twe wejrzenie,
Marjo na mnie zwróć!
Płyni wdzięczne z serca pienie:
Ma duszo pieśń twą nuć:
Matko! kocham Cię!

Czy w szczęściu, czy w niedoli,
Czy radość czuję wraz,
Czy serce moje boli,
Ja wołam w każdy czas:
Matko! kocham Cię!

Niech wreszcie serce moje,
Nim pęknie życia nić,
Wychwala Imię Twoje,
Gdyż dla Cię pragnę żyć:
Matko! kocham Cię!

Dopóki tętno bije
A w żyłach krąży krew,
Niech z kwiatów wieniec wije
Dzień każdy, wznosi śpiew:
Matko! kocham Cię!

I wszelkie me westchnienie,
I każda w oku łza,
I radość i cierpienie
Niechaj rękojmię da:
Matko! kocham Cię!

Legenda o cudownym obrazie Matki Boskiej na Piasku w Krakowie.

Niema pewnie w Polsce miasta tak bogatego w pomniki historyczne i opowiadania, związane z życiem ludu jak Kraków — ten polski Rzym. Do jednego z takich opowiadań należy niewątpliwie legenda o cudownym obrazie Matki Boskiej na Piasku w Krakowie w kościele OO. Karmelitów, która brzmi w następujący sposób:

Mieszkał na Piasku pobożny wielce kapłan, zakonnik karmelicki, malarz, który gorejąc szczególniejszą czcią ku N. Pannie, nad drzwiami kruchty wymalować ją postanowił. Było to od strony wschodniej.

Pewnego razu po południu postanowił się zabrać do malowania, zrobił wymiar, i pierwszy rysunek tylko naznaczył obrazu N. P. Marji z dzieciątkiem Jezus. Gdy się miało ku zmierzchowi, odwołany został przez przełożonego klasztoru, a sprzątnąwszy przygotowania, już się z murów klasztoru nie wydalil; a gdy później noc zapadła, więc i na spoczynek się udał.

Nazajutrz ludzie, którzy wstają przed świtem, by wczesno rano być w mieście za sprawunkami, spostrzegają jasność nad kościołem Piaskowym, słyszą jakby chóry anielskie wyśpiewujące. Idą przed kościół, blask ich olśniewa... Lecz co widzą? Oto widzą prześliczną Marję Pannę z dzieciątkiem Jezus na ręku jakby wymalowaną cudnie nad drzwiami kruchty. W tem to właśnie miejscu, gdzie malarz zakonnik zrobił wymiar i pierwszy rysunek, ukazał się obraz Matki Boskiej, czyli raczej tu Marja objawiła się na pociechę utraconych, i blaskiem jasności dała to poznać mieszkańcom Krakowa, że chce tam pozostać. Gdy jasność wciąż trwała, zdawało się, że siedem świec stało gorejących przed obrazem Marji, a śpiew anielski zachwycał słuchających, którzy przerażeni będąc tym widokiem nadzwyczajnym, oddawszy cześć Marji objawionej, biegną do drzwi klasztornych i budzą zakonników. Gdy pierwszy brzask wschodzącego na widnokręgu słońca już oświecał wysokie wieże Krakowa, wyszli zakonnicy, a widząc światłość nad kościołem, przed obrazem Marji korne chórem rozpoczęli składać dzięki.

Wiadomość o tem zjawisku szybko rozniosła się po Krakowie. Szło o przekonanie się co do prawdziwości tego cudu, bo światłość ciągle się przed każdym świtem ukazywała. Jakoż tak władza kościelna, jak i władza świecka, uznały po przeświadczeniu się, iż to zjawisko było nadzwyczajne, i że N. Marja Panna objawić się raczyła wśród blasku i śpiewu chorów anielskich, ukazawszy się na murze. A mnóstwo ludzi temu zdarzeniu towarzyszyło i przypatrywało się.

Było to po roku 1500. Rok nie da się oznaczyć dokładnie, bo opisy tego cudu przez zakonników dokonane, w powstałym później pożarze 1589 r. uległy zniszczeniu zupełnie.

Wiadomość ta szybko w dalekie po za Kraków rozniosła się miejsca. Odtąd mnogie pielgrzymki miejscowego, okolicznego i z dalekich stron ludu przybywały na Piasek dla oddawania czci Marji cudownie zjawionej.

OO. Karmelici, osobliwi ci czciciele Matki Boskiej jako szczególnej swojej Matki i Opiekunki, widząc to garnięcie się ludu pobożnego do Marji, dla większej dogodności w modlitwie i nabożeństwie kazali do owej ściany, na której ukazała się Matka Boska, dostawić trzy inne, i tak stanęła kaplica dosyć obszerna; i odtąd nosiła nazwę Ogrodu fijołkowego Marji. Tu zaczęły rozlegać się pienia na cześć tej Pani, tu odby-

wały się nabożeństwa, i tu poczęły się objawiać szczególne łaski od tej Matki nieszczęśliwych, którzy się tylko do Niej szczerze uciekali.

Odtąd Ogród fijołkowy stał się głośny daleko służbą Bożą i pieniami śpiewanemi na cześć Marji Nieba królowej. Wszyscy na tę gwiazdę Piaskową oglądali się, na gwiazdę świecącą w ogrodzie fijołkowym. Kaplica stała już w r. 1518, kiedy królowa Bona, małżonka Zygmunta pierwszego, króla polskiego, w roku tym zaślubiona, upodobanie w cudownym obrazie Matki Boskiej, w tej kaplicy mając, tydzień w tydzień każdego czwartku i soboty, ze zamku krakowskiego na nabożeństwo ranne do kaplicy na Piasku przychodziła, i różne dary, a pomiędzy temi, korony srebrne dla Matki i Syna, na ołtarz w tej kaplicy złożyła.

W roku 1924, w dniu 23-go grudnia popełniono na cudownym obrazie ohydny świętokradztwa. Obraz okradzony został z wotów przez sprawcę, który ukrył się prawdopodobnie w kościele przed zamknięciem podwoi kościelnych i pod osłoną zmroku dokonał świętokradztwa, rabując 18 sznurów pereł, złotą bransoletę, złoty łańcuszek, wysadzany drogiemi kamieniami, oraz wielkich rozmiarów korale bursztynowe znacznej wartości. Jednak w kilka miesięcy później za przyczyną Matki Boskiej sprawcę ujęto, wymierzając mu zasłużoną karę. Przybylski.



Jak pszczołka z wielu kwiatów słodycz zbiera, tak i człowiek z wielu książek powinien czerpać mądrość.



Ile kwiatów, trzeba na 1 klg. miodu?

Pszczoły dają nam dwie korzyści! zbierają miód i równocześnie zapylają kwiaty. Niektóre kwiaty mają taki ustrój pylników i znamienia, że tylko owady mogą pyłek przemieścić. Miód wytwarzają pszczoły, zbierając słodki sok z kwiatów t. zw. nektar, który bardzo szybko sfermentowałby, gdyby pszczoły nie zbierały go do specjalnego zbiornika, z którego ścianek wydziela się ostry alkaloid, ochraniający nektar od zepsucia i dodający miodowi specjalnego smaku. W miodzie obliczają średnio 20 proc. wody: zawartość czystego cukru w nektarze około 35 proc., chociaż jedne kwiaty mają więcej cukru w nektarze, inne mniej. Ażeby zebrać 1 klg. miodu, pszczoły muszą spijać nektar mniej więcej z 6,000,000 kwiatów czerwonej koniczyny, ze 125,000 kwiatów lwiej paszczy, 4,000,000 esparcety, 1,600,000 kwiatów akacji (Robinia), 100,000 fuksji (ulanki), a grochu 80,000 kwiatów. Liczby te są skromnie obliczone. Gdy jest mało słońca i ciepła, nektaru bywa mniej. Ponieważ z niektórych kwiatów nektar jest już zebrany, i pszczoły zapuszczają w kwiaty języczki i nie w nich nie znajdują, to obliczył Armbruster w czasopiśmie „Technika i Przyroda”, że na 1 klg. miodu pszczoły muszą odwiedzić około 20 milionów kwiatów czerwonej koniczyny. Naturalnie obliczono zbieranie miodu u długojęzycznych pszczoł (np. aschabadzkich), bo krótkojęzyczne krajowe nie odwiedzają koniczyny. Owe 20 milionów kwiatów czerwonej koniczyny da około 30 klg. nasienia, czyli zasiew około 1½ ha. Obliczywszy wartość nasienia i zebranego miodu, okazuje się, że mniej więcej nasienie powstałe skutkiem zapylenia jest prawie 60 razy tyle wart, co miód. Ze względu na tę korzyść hodowla pszczoł powinna być dla celów rolniczych popierana.

Bocian Janiczek.

Za dawnych czasów żył bogaty bardzo pan, hrabia Dobrzeński, który miał syna jedynaka. Do dworu tego hrabiowskiego zalatywał często młody bocian, który tak się przywiązał do ludzi, że dano mu nawet osobne imię Janiczek. Kiedy go kto po tem imieniu wołał, biegł lub leciał do niego bez najmniejszej obawy. Osobliwie młody hrabia lubił tego bociana; zawiesił mu też, aby go od innych odróżnić, na szyi wstążkę niebieską.

Janiczek odlatywał z innymi bocianami pod zimę do ciepłych krajów, ale z wiosną wróciwszy, przylatywał zaraz do dworu witał się z wszystkimi, jakby z dobrymi przyjaciółmi.

Zdarzyło się, że poganie wpadli byli do Czech, bo było to w czasach, kiedy Tatarzy i Turcy co roku prawie wyprawiali się do Węgier, do Polski, to do Czech. Czeskie rycerstwo rozpoczęło walkę z tłuścizą, a młody hrabia Dobrzeński chwycił także za szablę i poszedł bronić kraju przeciw okrutnemu nieprzyjacielowi. Ale w jednej bitwie został ranny i wzięty przez Tatarów do niewoli. Pognali go w jasyr, okuli w kajdany i kazali mu pracować ciężko. Jeden starszy tatarski, który miał stopień księcia i generała, wziął go do siebie za niewolnika i kazał mu kopać w ogrodzie. Tu młody hrabia Dobrzeński od rana do nocy wśród spieki pracować musiał, a gdy go kiedy siły opuszczały, tatarskie sługi kijami napędzali go do kopania. Tak żył w srogiej nędzy biedny młodzieniec bez nadziei ratunku. Albowiem lubo ojciec jego był bardzo bogaty i chętnie wykupiłby syna za drogie pieniądze z niewoli, nie było sposobu dać znać ojcu do kraju, ani listu napisać, ani przez kogo przekazać do rodzinnej ziemi. Nieraz też gorzkimi łzami zalewał się młody hrabia i prosił Boga, aby śmierć na niego zesłał, by go z rąk okrutnych pogan, z nędzy i utrapienia wielkiego wybawił.

Pewnego razu, a było to właśnie wtedy, kiedy u nas i w Czechach już wiosna na dobre, pracował jak zwykle młody Dobrzeński w ogrodzie wśród ogromnego upału, bo na Tatarszczyźnie o tym czasie jest skwar i gorąco. Zmęczony się więc bardzo, opuścił rydel i płacząc rzewnie, rzucił się na ziemię, wołając: „O! Boże wszechmocny! wybaw mnie z tej niewoli, albo daj mi umrzeć, aby cierpienia moje się skończyły!”

Kiedy tak rozpacza, ujrzy nagle nad sobą wysoko, stado bocianów, które właśnie z gorących krajów ku północy leciały. Na ich widok jeszcze bardziej serce go zabolalo, i rzekł: „O! wy ptaki wolne i szczęśliwe! Wy lecicie może do Czech, będziecie może nawet w wiosce mego ojca; o gdybyście mi powiedzieć mogły, co robią moi drodzy rodzice, co się dzieje na miłej mojej ziemi?” I przypominał mu się ów bocian utasakawiony Janiczek, którego tak lubił, a który zawsze przylatywał do dworu jego ojca. I popatrzył biedny niewolnik do góry, klasnął w dłonie i zawołał: „Janiczek! Janiczek!” I o dziwo! — patrzy, a tu na to wołanie jeden bocian spuszcza się z góry, leci wprost do niego i staje przed nim z radosnem klekotaniem. Dobrzeński przypatruje mu się, a bocian śmiało do niego się przybliży. Wtedy młody hrabia poznał Janiczka po niebieskiej wstążce na szyi, którą mu sam w domu zawiesił. Na ten widok radość wstąpiła w serce niewolnika; począł płakać z rozczulenia i całować bociana. Opamiętawszy się trochę, rzekł sam do siebie: „Kto wie? może ten bocian i tym razem wróci do wioski mego ojca! Gdyby można jakim sposobem dać przez niego wiadomość do rodziny!” I począł nad tem myśleć, a po chwili zdart tylko z zielonego pręta i twardem cierniem napisał na niem: „Drogi Ojczel! Jestem w niewoli u hana tatarskiego, który chce za mnie okupu, Dobrzeński”. Potem

zjął wstążkę bocianowi, a natomiast przewiązał mu przez szyję łyeczko cierniem napisane. Jeszcze przez chwilę był bocian przy młodym hrabią, ale wnet zaklekotawszy, odleciał za swymi towarzyszami.

Smutno zrobiło się znowu młodemu niewolnikowi. Cierpiał dalej nędzę i męczarnie, — i tak minęło kilka miesięcy. Kiedy sobie bociana wspomniął, myślał: „Kto wie, czy nie zgubił po drodze mego pisma, albo i też nie zdechł!” Tymczasem inaczej się stało. Ojciec bowiem biednego Dobrzeńskiego siedział był jednego dnia tej wiosny na ganku przed dworem, gdy naraz nadleciał jakiś bocian. Starzec poznał w nim Janiczka i zawołał smutnie: „Janiczku! tyś poleciał i wróciłeś znowu, a mój jedyny syn jak poszedł, tak nie wrócił!” W tem bocian zleciał na ziemię przed gankiem i począł sobie chodzić koło starca, który tak dalej mówił: „Niema mego syna, bocianie; nie ma komu bawić się z tobą i pieścić!”

Nagle dojrzał stary hrabia, że bocian na szyi niema wstążki niebieskiej, ale jakieś łyko. Ciekawością wiedziony, zerwał łyeczko ze szyi bociana i począł oglądać. Jakąż uciechą rozradowało się serce jego, kiedy wyczytał wiadomość o swoim ukochanym synu! Nie chciał z początku wierzyć oczom swoim, potem zwołał ludzi, którzy nie posiadali się ze zdziwienia i radości. Na drugi dzień zaraz zabrał stary hrabia wszystkie swoje skarby i wybrał się w drogę do kraju tatarskiego. Po długim czasie, a licznych przygodach dostał się do hana i wykupił syna z niewoli. Ciesząc się niezmiernie dziękowali Bogu za tę radość i wrócili do Czech, a odtąd Janiczek był im tak miły, jak gdyby był człowiekiem i ich bratem.

Na pamiątkę tego zdarzenia zmienili hrabiowie Dobrzeńscy zaraz swój herb i pieczętowali się bocianem, aby z dziada na wnuka, z ojca na syna przechodziła pamięć osobliwego wypadku.



Teraźniejszość bywa czasem tak ciężką, że zabija nawet wspomnienia. Adam Kręchowiecki.



Pająk jako rybak.

Każdemu wiadomo, że pająki, są wyśmienitym-łowcami much, ale istnieją także większe odmiany pajaków, które z równem powodzeniem polują na drobne ptactwo. W ostatnich jednak czasach zaobserwowano pajaka chwytającego ryby. Pająki te żyją w południowej Afryce. Zwyczaj tego pajaka odkryto w muzeum historii naturalnej w Durban w Natalu. Razu pewnego na skały otaczające akwarjum znajdujące się w tem muzeum puszczone wielkiego pajaka gatunku *Thalassius Spenceri*. Jest to największy pająk w Natalu. Pewnego dnia zauważono, że pająk zajada szczątki ryby.

Zaczęto go więc obserwować i przekonano się, że zajmawszy pozycję na kamieniu w pobliżu wody, tylnymi nogami trzymał się kamienia a przednie trzymał rozpostarte nad wodą. Kiedy nareszcie nadpłynęła rybka, pająk z nieprawdopodobną szybkością rzucił się na nią przednimi nogami i wbiwszy swe pazury głęboko w jej ciało, wyciągnął ją na kamień.

Teraz pająk zręcznie wdrapał się na suche kamienie, ciągnąc z sobą rzucającą się rybkę, a znalazłszy dogodne miejsce, zaraz zabrał się do uczt. Siła pajaka jest zadziwiająco wielka, gdyż stworzonko to, mające zaledwie trzy cale długości, licząc wraz z wyciągniętymi nogami, potrafi pokonać rybę większą od siebie i wążką kilka razy więcej.

Tajemnica cygara.

Profesor Adolf Schuster opisuje w miesięczniku lipskim „Wiadomości przyrodnicze” niezwykle przeżycia. — Brat mój wyemigrował przed kilkunastu laty do Brazylii. Długi czas nie miałem o nim żadnej wieści. Naraz otrzymałem przed kilku tygodniami list i pięćdziesiąt cygar, które wedle zdania brata mego miały być zrobione z najlepszego tytoniu brazylijskiego.

Po obiedzie zapaliłem cygaro i uczułem lekkie oszołomienie.

Nie zwracałem na to uwagi, przypuszczając, iż w tytoniu znajduje się trochę opjum — za chwilę jednak doznałem dziwnego omroczenia.

Oczy moje przysłoniła mgła, a z pośród niej wyłoniła się postać mego brata.

Widziałem wyraźnie jego twarz pooraną zmarszczkami, a tuż obok brata stał mały chłopak o dużych niebieskich oczach.

Za chwilę widziadło pierzchnęło, a w miejsce postaci ludzkich ukazał się dom drewniany z oryginalnie zbudowanym gankiem.

Po kilku minutach oszołomienia wróciłem do równowagi.

Jakież jednak było moje zdziwienie, gdy otrzymałem niebawem list z fotografiami.

Brat przysłał mi podobiznę swoją, swego syna i domu, który zamieszkiwał.

Te same obrazy widziałem w kłębach dymu brazylijskiego cygara.

Jubileusz poławiacza żmij.

Plagą gór szwajcarskich i tamtejszych miejscowości klimatycznych są żmije, które lęgną się w szczelinach górskich.

Dlatego też niektóre gminy szwajcarskie opłacają specjalnych ludzi, którzy tępią te jadowite gady.

Jednym z najbardziej zasłużonych poławiaczy żmij jest niejaki Albert Hussy, zamieszkały stale w Genewie.

W ciągu ostatnich 10 lat zabił on jadowitych gadów nad brzegami Rodanu i jeziora genewskiego 10.000.

Z okazji tej wyznaczył magistrat genewski energicznemu tępicielowi gadów znaczną nagrodę pieniężną, a przyjaciele wyprawili mu jubileusz.



W sądzie.

— Oskarżony jesteś o to, żeś skradł trzy suche bułki z kosza i zjadłeś je. Czy przyznajesz się do winy?

— Wstyd mi się przyznać, panie sędzio, ale to wyjątkowo, z głodu... ja nigdy suchych bułek nie jadam, tylko z kielbasą albo z masłem.

Zagadka

ułożył „Czarny las” ze Świecia.

Z podanych zgłosek ułożyć 8 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół, dadzą grupy wysp należące do Ameryki północnej.

Znaczenie wyrazów:

1. Krajowy gatunek skowronka.
2. Rzeka w Azji.
3. Półwysep w Ameryce północnej.
4. Imię męskie.
5. Miasto w Ameryce południowej.
6. Wyspa należąca do Europy.
7. Jezioro w Ameryce północnej.
8. Samogłoska.

Sylaby: B, cy, cze, d, di, dor, fi, g, i, i, is, ja, ka, la, lan, lusz, na, ni, nie, po, ra, ra, si, to, wa, wol, y.

Łamigłówa

ułożył „Biały niedźwiedź” z Nowogomiasta.

Z następujących sylab ułożyć 19 wyrazów, których początkowe litery, czytane z dołu do góry, utworzą imię i nazwisko działacza polskiego.

Znaczenie wyrazów:

1. Smętny utwór muzyczny.
2. Roślina lekarska.
3. Moneta.
4. Wyspy.
5. Wielki obszar nieuprawny.
6. Olej skalny.
7. Malarz, artysta, polski.
8. Drzewo.
9. Malarz artysta, holenderski.
10. Powieściopisarz francuski.
11. Jedna z wysp.
12. Zwierzę z rzędu drapieżnych.
13. Prorok.
14. Oddział jazdy w dawnym wojsku greckim.
15. Księżę egipski.
16. Kraj w Europie.
17. Sławny mąż polski.
18. Kraj francuski w Afryce.
19. Księżę litewski.

Sylaby: Al, be, bo, bon, cha, dum, ej, el, er, fi, fi, gi, i, ile, ja, ja, ja, ka, ki, kie, kin, l, li, me, mia, moj, n, na, nap, nek, ny, o, ol, p, pi, ru, ru, ry, s, s, s, s, ski, ś, t, ta, ta, tal, te, temps, to, tu, wicz, wil, z, za, za.

Trafne rozwiązanie łamigłówki I z Nr. 17.

A	J	A	J		
A	T	A	M	A	N
J	A	N	I	N	A
A	M	I	C	U	S
J	A	N	U	S	Z
N	A	S	Z		

nadesłali: „Balladyna” z Nowogomiasta, „Czarny las”, „Czarny rycerz”, Bronisław Federowicz, Jan Gregorkiewicz ze Świecia, „Skromny fiołek”, „Słoń indyjski”, „Tajemniczy Dżems”, „Złote serduszko” z Nowogomiasta, „Zatruta strzała” ze Świecia.

Trafne rozwiązanie łamigłówki II. z Nr. 17.

- | | | |
|----------------|------------------|---------------|
| 1. Perkunatele | 9. Zgrzebło | 17. Ryba |
| 2. Orinoko | 10. Nisza | 18. Walerjan |
| 3. Dijon | 11. Imperjalista | 19. Y |
| 4. Pauzanjasz | 12. Kabrjolet | 20. Sodalicja |
| 5. Oplonka | 13. Persowie | 21. Oxford |
| 6. Ryga | 14. Irygator | 22. Czasza |
| 7. Urban | 15. Okapi | 23. Karnak |
| 8. Cypr | 16. Trajan | 24. I |

Podporucznik Piotr Wysocki nadesłał: „Balladyna” z Nowogomiasta.

Rozwiązanie łamigłówki rachunkowej z Nr. 17.

Kur było 22 — królików 14

nadesłali: „Balladyna” z Nowogomiasta, Aleksander Chmielewski z Omula, „Czarny las”, „Czarny rycerz” ze Świecia, G. Gałędkówna, „Genowefa” z Nowogomiasta, Jacek Gregorkiewicz ze Świecia, Józef Haska z Lubawy, „Skromny fiołek”, „Słoń indyjski”, „Srebrny dzwonek” z Nowogomiasta, Wacław Szczygłowski z Gwiżdżin, „Zatruta strzała”, „Zielony las” ze Świecia, „Złote serduszko” z Nowogomiasta.